Nr. 206. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Sierpnia 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 5 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.	
„ Szwecji i Danii	6	„
„ Francji i Anglii	23	franków
„ Włoch	25	„
„ Belgii i Szwajcarji	18	„
„ Turcji i księztw Naddun.	17	„

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, jecz bywają niszczone.

Lwów d. 31. sierpnia.

(Moskwa a Polacy w Austrji i *Pester Lloyd*. — Odezwa wyborcza deklarantów czeskich. — Z Węgier.)

Jak już widzimy z onegdajszych i wczorajszych telegramów, niepospolitej wrzawy narobiły doniesienia *Pester Lloyda* o zbliżaniu się Austrji i Moskwy w ostatnich czasach, i konkluzje, jakie ztąd wyciągnął zwykle bardzo dobrze informowacy organ większości węgierskiej. Są one dla nas tem ważniejsze, że nietylko dotykają w ogóle stosunków Moskwy do państwa, pod którego berłem żyjemy, ale i bezpośrednio stosunku naszego do Austrji.

W dodatku do numeru z d. 17. b. m. pisze *Pester Lloyd*:

„Arcyważnym wypadkiem jest nadesłana nam właśnie z Wiednia wiadomość, według której dzisiaj (d. 17.) spodziewają się w Wiedniu przybycia posła naszego z Petersburga, hr. Chotka. Według wskazówek, jakieśmy otrzymali, przybycie hr. Chotka do Wiednia stoi w najściślejszym związku z obiegającemi od pewnego czasu pogłoskami o zbliżeniu się Austrji i Moskwy. Nie lękamy się, aby nasz gabinet zapuszczał się w przymierze z Moskwą. Istnieją bowiem ważne okoliczności polityczne, które przeciw temu przemawiają, i między polityką austrjacko-węgierską a moskiewską przepaść nieprzebytą tworzą. Rząd, zanimby się w tym kierunku zaangażował, musiałby się oglądnąć na pewne opinie przed i za Litawą, które uwzględnić musi. Mimo to zupełnie pojmujemy, jeżeli gabinet wiedeński nie odpycha zbliżenia, proponowanego z Petersburga, zwłaszcza gdy Moskwie więcej może zależy na oparciu się o Austrję i Węgry, niż naszej monarchii na tem, aby nie być odosobnioną w obecnem przesileniu europejskiem; bo że jesteśmy odosobieni, jest to od czasu nieudania się prób utworzenia ligi neutralnej, faktem nazbyt prawdziwym, i mała ztąd pociecha, iż Anglia niemniej jak Włochy i Austro Węgry zgodnie uznają niezbędną konieczność utrzymania równowagi europejskiej.

„Byłoby lepiej, gdyby się te państwa były z Wiedniem zgodziły co do środków utrzymania i ewentualnie przywrócenia równowagi europejskiej, która to jednak kombinacja rozbiła się o stanowczy opór Anglii, niechcącej się w żaden sposób angażować. Anglia i Włochy leżą wprawdzie pozatym okręgiem, któremuby przemożne Prusy zbyt dolegać mogły, ale za to tem fatalniejszą jest ta sprawa dla Austrji i Węgier i dla Moskwy, łatwo więc zrozumieć, że się Petersburg zaczyna zbliżać do Wiednia. Jak nam opowiadają, zgadza się Petersburg zupełnie na ostrożnie obserwujące postępowanie Austrji i Węgier, i ks. Gorczaków miał się już z tem przed hr. Chotkiem wymówić. Reprezentant moskiewski miał otrzymać zlecenie uznać z podziękowaniem wytrwanie gabinetu wiedeńskiego w polityce, która się głównie przyczyniła do ograniczenia wojny francuzko-pruskiej, i wobec ponawiających się ciągle doniesień o zbrojeniach się Moskwy i ruchach wojsk jej, oświadczyć stanowczo i formalnie, że Moskwa taksamo rzetelnie i zupełnie pozostanie neutralną i że z upragnieniem wygląda pory, w którejby w towarzystwie Austrji była powołaną do zajęcia się utworzeniem trwałego pokoju.

„Otóż prypuśćmy, że ustne sprawozdania hr. Chotka nastręczą gabinetowi wiedeńskiemu sposobność być zadowolonym ze stanowiska, jakie zajęła Moskwa. Ale gabinet wiedeński może się łudzić, a złudzenie w tej mierze mogłoby stać się fatalnem dla monarchii, i byt jej mógłby być narażony, gdyby obecne życzliwe stanowisko Moskwy nie było niczem innem, jak tylko maską dla wyprowadzenia nas w pole. Z całym naciskiem przypominamy zjazd w Ems (króla pruskiego i cara) i nie możemy pominąć, że jak dowodzą najświeższe odkrycia, zdolność naszej dyplomacji wiele pozostawia do życzenia.“

W następnym numerze *Pester Lloyd* podnosi na czele te doniesienia, ręcząc, że są prawdziwe — ale że jeszcze nie wszystko wypowiedziały Jeżeli poseł austrjacki osobiście przybywa z Petersburga do Wiednia, to chodzi nadto o doniesienia, które zbyt są ważne, aby je powierzać pismu. Dzisiaj Austrja nie ma wcale powodu obawiać się napadu od Moskwy. Hr. Andrassy i hr. Beust wiedzą, że między Moskwą a Prusami istnieją układy tylko warunkowe, że wprawdzie ułożono traktat zaczepno-odporny, ale tylko na wypadek, gdyby Austrja zajęła stanowisko, nieprzyjaźne Prusom. Ale Wiedeń tego zamiaru nie ma, więc i Moskwa nie wystąpi w interesie Prus. Chodzi zatem o porozumienie się między Moskwą i Austrją w sprawach, które z wojną Francji z Prusami nie stoją w stosunku bezpośrednim i Moskwa zawiązuje rokowania w interesie własnym, na własną rękę...

„Otóż, pisze *Pester Lloyd*, domyślają się wprawdzie, że Moskwę poprostu zatrważa rozszerzenie się potęgi pruskiej, i dlatego stara się zbliżyć do Austrji. Okaże się, czy to prawda. Zresztą nic nie mamy przeciw zbliżeniu się, którego celem byłoby tylko zachowanie dobrych stosunków sąsiedzkich, ale z całą stanowczością oświadczamy się przeciw wszelkiej donioślejszej ścisłości, a mianowicie przeciw formalnemu przymierzu Austrji z Moskwą.

„Tyle o tem na dzisiaj, — ale obecne dyplomatyczne usiłowania Moskwy w Wiedniu mają jeszcze inną, a to specjalnie ważną stronę. Nie jest to może tylko przypadkiem, że Moskwa próbuje takzwanego zbliżenia się właściwie w przededniu zebrania się sejmu galicyjskiego; i zdaniem naszem, okoliczność ta zajmuje w rachubach Moskwy nie najpośledniejsze miejsce. I chociaż pomijaliśmy w ostatnich czasach sprawy wewnętrzne, tego jednak pominąć nie możemy.“

Pester Lloyd opowiada dalej, że chcąc nakłonić Polaków do cierpliwości, rząd zaprosił trzy znakomitości polskie do Wiednia, gdy nagle w toku konferencyj wiatr rządowy się zmienił. Minister prezydent oświadczył, że niepodobna drażnić Moskwy, i pod tym pozorem sprzeciwił się wszelkim koncesjom dla Galicji, i zdaje się, że zamyśla sejm galicyjski zbyć ogólnikami. Ztąd Polacy mają być przeciwni obesłaniu Rady państwa... Opowiadają nam nawet, że takzwana „partja dworska“, byłaby bardzo rada, gdyby Rada państwa nie przyszła do skutku, t. j. gdyby Polacy, Czesi, Dalmatyńcy, Słowieńcy i klerykały wcale nie weszli do Rady państwa. Między Polakami dają się jednak słyszeć poważne głosy, dowodzące, że Radę państwa obesłać potrzeba z powodu, że będą tam panami sytuacji.

„Tak nam przedstawiają położenie rzeczy w obecnej chwili, a jeżeli już przed przybyciem hr. Chotka panowała taka trwoga przed Moskwą, że się cofnięto wobec Polaków, i żadnych koncesyj robić im nie chciano, to trudno aby po jego przybyciu z Petersburga nastąpiło przychylniejsze dla Polaków usposobienie. Nie jest to niepodobieństwem, ani nawet nieprawdopodobnem, że Moskwa porobiła najświetniejsze przyrzeczenia naszemu gabinetowi, naturalnie pod znaną restrykcją moskiewską, żeby dla Polaków nic nie uczyniono. Nie umiemy jeszcze dzisiaj powiedzieć, jak te koncepta przyjęto we Wiedniu. Zdaje się, że w austrjackich (przedlitawskich) kołach rządowych, pod względem spraw wewnętrznych, panuje znowu zupełna konfuzja, i znowu stoją na porządku dziennym wewnętrzne waśnie między członkami gabinetu p. Potockiego. Mianowicie pewien centralistycznie usposobiony minister nie bardzo ma postępować z Potockim po przyjacielsku i koleżeńsku. Trudno powiedzieć, coby nastąpiło w razie rozpadnięcia się obecnego gabinetu; zapewne zaczęliby centraliści z federalistami toczyć na nowo walkę jawnie. Tyle wszakże pewnego, że i jedni i drudzy skłaniają się do ustępstw na rzecz Polaków — a zatem jedynie tylko względy dla Moskwy mogą być powodem, że się ta skłonność faktami nie objawia. Ale z taką uniżonością dla Moskwy dostałby się rząd austrjacki na pochyłość, po której bez ratunku wpadłby w zgubę.

„Nie łudźmy się, choćby nawet odmówiono Galicji wszystkich uwzględnień specjalnych — a na razie też Moskwa więcej nie wymaga — zadowolenie jednak gabinetu petersburgskiego, jakieby na razie okazywał, trwałoby nie długo. Bo gdyby nawet Polacy nic nie mieli nad to, co i innym prowincjom Austrji przyznano, to i tego jest za dużo w oczach Moskwy, i aż nazbyt rychło z nowemi wystąpiłaby ona żądaniami. Dopiero zupełnym powrotem do absolutyzmu zadowolniłaby się Moskwa i mogłaby się zadowolić, bo wtedy byłby zapewniony i upadek Austrji. Pierwszy krok fatalny, zrobiony na tej drodze, wywoła w Galicji najgłębsze nieukontentowanie, najżywszą opozycję, a jeszczeby nie zjednał Moskwy szczerze i trwale Jest już dzisiaj, jeszcze mała wprawdzie między Polakami garstka desperatów, których zdaniem najrozumniej byłoby porozumieć się w jaki sposób z Moskwą i tę odrobinę, którą by u niej uzyskano, przenieść nad nic, jakie Austrja daje. Nowe odczarowanie przez Austrję, ponowne odmówienie koncesyj, które są zgodne z istnieniem Austrji i po kilkakroć były w sposób najuroczystszy przyrzekane, pomnożyłoby zastęp tych desperatów.

„Wiedeń powinien to sobie mocno wziąć do serca, i jakkolwiek przyjaźnie uśmiechałaby się dzisiaj Moskwa, zawsze pamiętać, że między monarchią Austrjacko-węgierską stoi mur nie do przebycia; tym murem, a zarazem najsilniejszą podporą monarchii, jest zasada wolności konstytucyjnej, który u nas wszedł już wszędzie w praktykę, a z którym jednak Moskwa jeszcze dziesiątki lat się nie pogodzi. Można u nas obalić tę zasadę za pomocą Moskwy, ale też tylko za pomocą Moskwy; to wszelako pewna, że zasada ta upadając, pod zwaliskami swemi pogrzebałaby także monarchię Habsburgską.“

Rzadko kiedy, i to zwykle nie bardzo przychylnie, *Pester Lloyd*, organ większości węgierskiej, ale zarazem kupiecki i żydowski, i będący w stosunkach tak z p. Beustem, jak z gabinetem przedlitawskim, odzywa się o Galicji i Polakach. Tem ważniejszy zatem jest głos jego, powyżej powtórzony. Jeżeli jednak z Wiednia zaprzeczają tym wywodom, to rzecz to bardzo naturalna — w przededniu zebrania się sejmu galicyjskiego, i potrzeby dla Wiednia, aby sejm ten obesłał Radę państwa. Są to tylko ogólniki, słowa. Tymczasem faktem jest korespondencja petersburgska *Starego Fremdenbl.*, umieszczona w organie nadwornym właśnie w przeddzień przybycia hr. Chotka do Wiednia

Słowom Wiednia nie wierzymy, nawet faktom przychylnym bardzo uważnie przypatrywać się musimy. Mesaż cesarski, wczoraj nam odczytany przez p. Possingera, mówi, że żądania Galicji będą spełnione: 1) z uwzględnieniem całości państwa, 2) z uwzględnieniem stosunków politycznych, 3) ile możności. Pierwszy i trzeci warunek jużeśmy słyszeli od p. Giskry i t. p., ale nowym jest warunek drugi — i czy nie ukrywa się pod nim Moskwa? Mesaż podpisany na trzy dni przed przybyciem hr. Chotka do Wiednia i według niego, jak widzimy, horoskop żądań Galicji jest gorszy jeszcze, jak przed upadkiem pp. Giskry i Hasnera.

Komitet deklarantów w Pradze wydał odezwę wyborczą, która obstaje przy deklaracji, przy zasadzie, że interes specjalny Czech jest wyższym od wszelkich innych, i że Czesi nie obeszlą Rady państwa. Nieobesłania sejmu odezwa ta nie zapowiada. *Tagespresse* zapewnia, że w razie nieobesłania Rady państwa przez Czechów, rząd rozpisze wybory bozpośrednie.

W Peszcie minister Gorové, zastępujący rząd węgierski pod nieobecność Andrassego i Eötvösa, zaprosił dziennikarzy peszteńskich, i prosił ich, aby nie podawali doniesień o zbrojeniach, które rządowi utrudniają jego stanowisko neutralne.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Paryż dnia 15. sierpnia.

(*B. Z.*) Publiczność paryzka zajętą jest w obecnej chwili komentowaniem doniosłości odniesionego nad Prusakami w dniu wczorajszym zwycięztwa, w pobliżu Metz, na lewym brzegu Mozeli. Szczegóły jeszcze nie są znane. Prusacy mieli ponieść znaczne straty.

Ostateczne zwycięztwo Francji jest jednakże niewątpliwem; — naród, który w przeciągu jednego tygodnia mógł zgromadzić tak liczne resursa, jakiemi dziś rozporządza ministerjum wojny, jest niezwyciężonym.

Przed tygodniem, Francja i Europa, ze zdumieniem dowiedzieli się o odniesionem przez Prusaków zwycięztwie; — błędy kierowników i niedostateczne siły armii francuzkiej nie były tajemnicą dla nikogo. Obecnie Bazaine rozporządza siłą 200.000 wojska; Mac-Mahon 90.000 korpusem; Canrobert ma naczelną komendę rezerwy, liczącej od 25 do 30.000; Douay zajmuje Belfort siłą 22.000 ludzi.

Za dwa dni jen. Trochu ma sformować w Chalons korpus 35 000. W Paryżu Vinoy ma dostarczyć za cztery dni równąż siłę. Gwardja ruchoma ma dostarczyć 40.000 ludzi; dawni żołnierze na nowo powołani, są w liczbie 140 000, gwardja narodowa 800.000; nadto żandarmerja, pompierzy itd.

Takie są siły któremi rozporządza Francja; — należy się spodziewać, że losy walki mającej się prawdopodobnie rozstrzygnąć na równinach Chalons, będą pomyślne dla bratniego nam narodu.

Pomimo oklepanych, i z bezwzględnego punktu sądząc, sprawiedliwych zarzutów i wstrętów do wojny, niepodobna jednakże nie podziwiać w niej coś nadnaturalnego, gdy się widzi tyle dowodów heroizmu i poświęcenia. Nawet w warstwie odznaczającej się zgnilizną moralną, spekulantów i dandysów, techniczne miano *petits crevés* noszących, nawet tam powiadam, uczucie miłości ojczyzny nie zamarło jeszcze. Czyż można pomyśleć bez wzruszenia o zaciągach ochotników? Z pewnością nie widoki zysków osobistych pchają ich na pole walki, oddalając się od rodziny, przyjaciół, codziennego zarobku, przyobiecując zaś w zamian problematyczną jeszcze chwałę — z najzupełniejszą świadomością skutków swego poświęcenia ruszają oni na pole walki słuchając jedynie głosu wołającej ojczyzny. Izba i ministerjum zgodnie idą ze sobą w obmyślaniu i przeprowadzaniu do skutku środków obrony kraju. Komitet obrony proponowany przez Juljusza Favra, mający być wysadzony z łona Izby, okazał się niepotrzebnym wobec jedności panującej między deputowanymi i ministerjum. Izba cała jest takim komitetem i żaden ze środków obrony, proponowany przez najskrajniejsze nawet stronnictwo, nie został odparty przez ministerjum.

Pieniądze i szpiegi pruskie nie przestają jednakże zakłócać wewnętrznego spokoju Paryża. Wczoraj na przedmieściu Vilette, nieliczna [illegible] ludzi zaledwie złożona grupa, usiłowała rozpocząć rewolucję. Po krwawem starciu zaaresztowano wszystkich burzycieli. Fizjonomia miasta jest zresztą zupełnie spokojna i nadzieja zwycięstwa we wszystkich sercach.

Z teatru wojny.

XXI.

W poprzednim artykule z dnia wczorajszego w wydaniu wieczornem *Gazety* wykazaliśmy, iż pomimo odparcia Bazaine'a za szańce obronnego pod Metz obozu, nie mogą sobie Prusacy przypisać zwycięztwa rozstrzygającego.

Powtarzamy raz jeszcze: widocznem się staje, że zadaniem Bazaine'a, według ułożonego planu *a priori* powziętem, było sparaliżowanie jak można na czas dłuższy pochodu nieprzyjacielskiego w głąb kraju, zatrzy-

Kronika lwowska.

(*Kwas pruski i francuzkie antidotum. — Mutatio rerum. — Korona cesarska i oberfüsillier Schwarz. — O pewnych dyplomatycznych nosach i ich katarze. — Pan Burg Peter i panna Bona Vinda. — „Pech“. — Sp. Strauss, p. Jowialski, neutralny żyd, i dr. Landesberger. — Dziennik Polski i Napoleon. — Okropna intryga i Światło zagrobowe. — Piekarski na mękach. — Czy widziałeś Beusta? — Maszerująca flota.*)

Brawo!! Powietrze nareszcie oczyściło się trochę, a uniżony wasz kronikarz dopiero pozawczoraj popołudniu oddechać zaczął swobodniej! Mało brakło, a można się było otruć z kretesem „pruskim kwasem“ nawet we Lwowie. Sytuacja stanęła na szczęście na drugim końcu kija, a kogut gallicki na swojem śmieciu trochę niegrzecznie poturbował „Wilhelma Orła“, zapominając o wszelkich obowiązkach gościnności. Jedyna pociecha w tem, że Francuzi nie zapomną przynajmniej o jednym z głównych paragrafów kurtoazji i oddadzą niezadługo wizytę swoim dzisiejszym gościom. Król Wilhelm i p. hrabia Bismark chętnie wyrzekliby się tej grzeczności i niezawodnie odwołają się do tego, że skoro ich wyrzuciła Francja z przedpokoju, nie potrzebuje ich rewizytować w głównym salonie — w Berlinie, ale to zdaje się nie pomoże, bo Francuzi są, jak wiadomo najgrzeczniejszym narodem na świecie, i nie zechcą dać się zawstydzić pod tym względem jasnowłosemu ludowi, który wydał Kniggego.

Koniec końców, armii pruskiej zrobiło się nagle tak — zwycięzko, że już dłużej wytrzymać nie może. Wbrew wszelkim prawidłom sztuki rymotwórczej Metz jakoś ani rusz nie chce się rymować na Königgrätz. Z powodu tego wielce złośliwego obalenia starej powagi pruskiego *Gradus ad Parnassum* spadły bardzo akcje cesarsko-niemieckiej korony a podniosły się nieco anglosy, i wiele pięknych rzeczy obróciło się tak nagle podszewką, że już teraz naprawdę stało się potrzebnem, pytać każdego z osobna: *Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben?* Król Wilhelm *der Adler* stał się znowu *der alte Wilhelm*, królowa Augusta nie każe już strzelać w Berlinie na wiwat, Moltke, który dotąd milczał w siedmiu językach, zaczyna w tych siedmiu językach krzyczeć „gwałtu!“, a sławny *oberfüsillier* Schwarz, który do niedawna rozbijał jeszcze bataliony francuzkie, nie pójdzie do Paryża i nie będzie blokował Cherbourga!

Niestety, wszystko zmiennem jest na świecie, prócz owego okrutnego fatalizmu, który wiecznym katarem trapi pewne dyplomatyczne nosy pewnego bardzo neutralnego państwa. Nosy te mają tę arcyszczególną właściwość, wspólną tylko magnetycznym igłom i iglicówkom, że zwracają się zawsze na Północ. Do fizjologii tych nosów należy także że sterczą z początku na wszystkie strony, a zwracają się potem tam, zkąd wiatr najmroźniejszy wieje, a właśnie w chwili, kiedy już tuż... tuż są na tropie, zawsze dostają niespodziewany ładunek tabaki i równie niespodziewanie bywają ucierane.

Otóż nos ów... albo raczej dyplomacja owa!, do której ten niefortunny instrument politycznego powonienia należy. jest sobie bardzo zalotną kokietką, co to mrugając tędy i owędy, niby to przebiera i droży się, ale zawsze wzdycha do małżeństwa, które jest świętym aliansem między zakochanymi. I tym razem poczęła się porozumiewać taka czuła parka. Imiona jej nie były Edward i Kunegunda, ale Burg Peter i Bona Vinda. Otóż niejaki ojciec *Fremdenblatt* głosił półgębkiem zapowiedź pierwszą między rzeczonym p. Burg Peter a rzeczoną dziewicą Boną Vindą i już domawiał słów formułkowych: „Ktoby wiedział o jakich przeszkodach, niechaj...“ — gdy nagle bum! Prusaków pod Metz potrzepali!...

Ale taka to już niemiłosierna kolej losu! Jak są młodzieńcy i dziewice, które mają fatalne a niezasłużone nieszczęście do św. sakramentu małżeństwa, tak znajdują się także gabinety, których jak to mówią. prześladuje „pech“ co do neutralności, lig pokojowych, aliansów i wszystkich rzeczy, które polityki są. Taki pech straszliwy posiada pewien gabinet, który w bardzo miłej położony jest okolicy, choć nie ma pięknych widoków. Okolica ta leży gdzieś w blizkiem sąsiedztwie z walcem Straussa: *An der schönen blauen Donau*, ale że Strauss już umarł, więc nie mogłem się go wypytać o bliższe szczegóły miejscowości.

Owoż pech tego tak pięknie i tak melodyjnie położonego gabinetu jest historyczny i nic mu nie wyrówna, z wyjątkiem niezasłużonego niczem nieszczęścia owego biednego żydka z starej przypowieści szlacheckiej. Niezawodnie ją znacie, tę anegdotkę, a skoro ją znacie, więc wam ją tytułem prawnym, udzielonym mi przez pana Jowialskiego opowiem raz jeszcze. Było to czasów wojny pretendenckiej w Polsce, kiedy to August Saski i Leszczyński, czyli inaczej Sas i Las wiedli spór o koronę polską.

Żydek pewien ubogi (spoczywa on zapewne w błogim spokoju na łonie Abrahama, a prawnuk jego jest pewnie dyrektorem jakiego banku we Lwowie) handlujący zajęczemi skórkami (anglosów wówczas jeszcze nie było) jechał sobie w sprawach swego przedsiębiorstwa, gdy go spotyka naraz oddział zbrojnych jeźdźców i pyta:

— Za kim jesteś? żydzie! Za Sasem, czy za Lasem?

Za Sasem, ja całe życie za niego — odpiera żydek, spuszczając się na dar dywinacyjno-dyplomatyczny, bo w istocie nie był biegłym w polityce, zwłaszcza że w owych czasach ciemnoty nie wychodziły jeszcze ani *Jüdische Cajting* ani *Neue freie Presse*, a ojcowie pana Löwenstajna nie drukowali listy kandydatów.

Ledwie biedny żydek słów tych domówił, posypały się nań gęstym gradem plagi, gdyż pytający należeli do partji Leszczyńskiego. Obity obywatel jedzie dalej i znowu spotyka drużynę zbrojną, która takie same stawi mu pytanie. Tym razem żydek nasz nie był już w kłopocie, ale śmiało i wesoło odpowiada, że na nikogo innego w świecie nie odda głosu, jak tylko na pana Ziemiałkowskiego... ach gdzież tam! przepraszam... chciałem powiedzieć, jak tylko na Lasa.

Ledwie złożył takie polityczne wyznanie wiary, kiedy nań spadł jak piorun z jasnego nieba, znowu grad bizunów. Salwując skórę ucieka co tchu, gdy nagle trzeci oddział panów szlachty zastępuje mu drogę. Po raz trzeci powtarza się ta sama historja, po raz trzeci interpelują go i pytają, ażali mameluk jest czyli domokrata, i za kim jest, za Sasem czy za Lasem?

Zrozpaczony żydek, widząc, że na nic tu się nie przyda polityka dra Landesbergera, woła do szlachty:

— „Na co waćpanowie pytacie, bijcie odrazu, bo to i tak się na tem skończy!“

Kubek w kubek tak się dzieje z pewną nieszczęśliwą dyplomacją i z jej neutralnością. Nie! zaprawdę, od Eidery aż po Mincion, od Padu aż do Elby, pod mglistym Chlnmem płynącej, nie znajdzie drugiego takiego nieszczęścia!

Ale cóż! nieszczęście chodzi po ludziach, tak jak *Dziennik Polski* po Napoleonie. Za wiele złego, dwóch na jednego! Dopóki miał Napoleon do czynienia z Bismarkiem, szło jeszcze jako tako. Odkrycia, z któremi Bismark wystąpił, zdradzając chciwe plany Korsykanina Bonapartego, który może dzięki szaspotom wyawansuje z czasem znowu w dziennikach na cesarza Francji — odkrycia te, mówię, jeszcze jako tako wytrzymał Napoleon, ale gdy *Dziennik Polski* w wiedeńskiej korespondencji wyruszył z odkryciem tych wszystkich okropnych machinacyj, których Bismark dotąd jeszcze powykłamywać nie zdążył.... *da war er paff!*...

Mogę wam przecież zaręczyć, że odkrycia *Dziennika Polskiego* są zupełnie prawdziwe, i pochodzą z najpewniejszego źródła.

Rzecz się tak miała.

Może wam wiadomo, że cesarz Napoleon żył w wielkiej, poufnej przyjaźni z Piekarskim, z którym schadzał się bardzo często u Allan Kardeca. Owoż temu Piekarskiemu zwierzał się Napoleon ze wszystkich swych tajnych planów, i pewnym był, że tego, co mu powiedział, nawet Bismark nie potrafi.... wyssać z palca.

Ale czego Bismark nie wyssał z palca, to jeszcze nie przepadło dla tak sprytnej sztuki, jak korespondent *Dziennika Polskiego*. Oto, co ci on robi! Idzie on do *Światła zagrobowego*, przekupuje ci *medium*, każe ci sobie wywołać Piekarskiego, i bierze ci go na mękę. Z początku się wywijał biedny Piekarski jak mógł, ale jak go przyciśnięto okrutnie, wyspiewał wszystko. Z tego wszystkiego, co Piekarski wygadał na mękach, spisano protokół, i ten protokół wydany został jako korespondencja z Wiednia w dodatku

Kiedy już mowa o rewelacjach, to i ja muszę wystąpić z jedną. Wczoraj rano podsłuchałem na wałach następującą rozmowę między dwoma zapalonymi myśliwcami na wszelkiego rodzaju zwierzynę nowiniarską

— A co, widziałeś Beusta?

— Abo jest?

— Jest, właśnie teraz siedzi u Żmudzińskiego i pije kawę. A co tam nowego?

— Ważny telegram. Flota francuzka wylądowała w Gdańsku, i maszeruje prosto na Berlin! Zaraz wyjdzie dodatek.

Obaj znajomi się rozbiegli; jeden poszedł kupić sobie dodatek, drugi przypatrzeć się hr. Beustowi przy kawie.

manie jak można najdłużej króla u wrót Metzu.

Gdyby nie było to zadaniem Bazain'a, t. j. gdyby było prawdą, co niemieckie gazety i biuletyny głosiły, że Bazaine chciał do Chalons uciec, a król go powstrzymał — czyżby na to nie było dość czasu od 10. do 12go, kiedy główne siły pruskie były jeszcze daleko od Mozelli? Zostawiwszy załogę w fortecy, mógł Bazaine najbezpieczniej to zrobić, nie czekając na atak z dnia 14. A jeśli tego nie zrobił i w Metz został, to dlatego, że nie leżało to w planie kampanii.

Zadanie swe Bazaine spełnił świetnie; dał czas Francji wystawić nowe siły.

Armia pruska liczy się wprawdzie zwycięzką, lecz rzeczywiście położenie jej trudne.

Król poniósł wielkie straty, przytem aby posunąć się dalej, musi zostawić pod Metz najmniej 120.000 wojska.

Ileż mu zostanie do walki w polu?

Teraz same niemieckie gazety przyznają, że w bitwach pod Wissembourgiem, Wörth i Forbach ponieśli straty nie 7000, nie 10.000, jak raporta pruskich jenerałów głosiły — lecz 35.000. *Wehrzeitung* nawet oblicza na 50.000 stratę w trzech bitwach.

Dnie 14., 16., 17. i 18., były daleko boleśniejsze. Francuzi walczyli w pozycjach doskonale im znanych, a zatem stosunkowo daleko większe zadali ciosy, niżeli sami odnieśli. Wiele w te dnie stracili Prusacy? Mając na uwadze zaciętość boju i morderczość broni dzisiejszej, bez przesady można wnioskować na 60.000 co najmniej.

Wiele więc królowi zostało?

Domyślaliśmy się, i zdaje się, że nie bez racji, że pod Metz były skoncentrowane wszystkie 3 armie, oprócz tej części, która została w Alzacji i oprócz części kawalerji, należącej do księcia następcy, która demonstrowała ku Bar le Duc, (naturalnie że dywizja lub dwie piechoty były tej kawalerji dodane, tak dla pomocy jak też dla większego upozorowania marszu kronprynca całemi siłami w kierunku na Chalons. W artykule poprzednim przez omyłkę w szpalcie II wiersz 28. jak to się czytelnik sam łatwo przekonać z toku rzeczy może, po słowach: „Niemcy pod Metz zgromadzili armie I. i II.“ — opuszczonem zostało: „w całości a armię III. w połowie.)“

W razie jeśli przypuszczenia nas e są prawdziwemi po odtrąceniu około 70.000 na strzeżenie Alzacji, i obsaczenie fortec, król zebrał pod Metz do 300.000 najwięcej; a licząc to, że nadeszły mu posiłki dopełniające stratę, wypada, że i obecnie *maximum* sił, jakie posiada nie wynoszą nad 300.000.

Odtrącając 120.000 dla strzeżenia Metzu, zostaje mu zatem tylko 180.000 do działania dalszego.

Czyż to dosyć?

W najgorszym razie Mac-Mahon cofnie się do Paryża i połączywszy się z Trochu będzie go bronił, aż póki nie zbierze sił równoważnych.

Dziwimy się tym, którzy wątpią w ostateczny rezultat walki. Rezultat dla nas niewątpliwy. Niepodobna by naród czterdziestomilionowy, by kraj bogaty w pieniądz, oręż i wszelkie zapasy, dał się pobić inwazji. Francja jest silną i zorganizowaną, i nie ma tak jak nasza Polska za Stanisława ani Ożarowskich ani Branickich. Duchy wątpiące są to jeszcze resztki tradycji z 31. roku. Wtenczas wszyscy mierzyli miarą Skrzyneckiego, dla którego jeden batalion więcej w szeregach nieprzyjacielskich na polu bitwy był dostatecznym dać za wygranę, chociaż ten jeden lub sto nawet batalionów nie wyrównywały milionom ludu.

Instynktowie naród nasz wiąże swe losy z losami Francji. Wyrzućmy więc z pamięci nędzną małoduszność, która zaciemnia jasność poglądów. Zamiast być obywatelami od 1772—1831 stańmy się tem, czem byli przodkowie nasi za Stefana Czarneckiego.

Czyż można porównać stan ówczesny rzeczypospolitej naszej z stanem obecnym Francji?

Każdy sam znajdzie łatwą odpowiedź, a więc pocóż wątpić?

Choćby Bazaine był pobity, Metz szturmem wzięte, wszystkie 16 dywizji tam będące, wzięte do niewoli, to i tak jeszcze nie będzie koniec. Pozostanie Francji poczucie godności i energia czterdziestu milionów.

Czas nieznacznie zbliża się ku jesieni. Nastaną słoty, choroby się wzmogą, a wiadomo co to jest choroba w armii. Miewa ona tem straszniejsze skutki im armia jest więcej liczniejszą. Rzecz to prosta: łatwiej dla 50.000 w kraju nieprzyjacielskim znaleźć wygodę, aniżeli dla 300.000. Francuzi nigdy nie ucierpią tyle z przyczyny chorób i słoty. W swoim kraju każdy przytuli i pokrzepi żołnierza swego.

Rozpatrując więc rzeczy i ze strony sanitarnej, widzimy, że wszelkie szanse są po stronie Francji.

Można się spodziewać, że król, jeśli jest pewny, iż na to dość czasu będzie, chcąc zdobyć obóz obronny, nim Mac-Mahon zacznie działać, uderzy do szturmu. Nie przypuszczamy iżby się powiodło. Obóz Bazaine'a jest dość silny, a wojska dosyć ma do obsadzenia fortyfikacji. Chyba gdyby zabrakło mu żywności i amunicji, to w takim razie tylko, położenie jego byłoby fatalnem. Lecz tego być nie może. Przecież Metz był punktem składowym dla całej armii francuzkiej w tej wojnie. Metz więc jest obficie we wszystko zaopatrzonym. Jeśli król uderzy, z pewnością nie zabraknie Bazaine'owi ładunków. Król może krwawo opłacić szturm każdy i w razie zdobycia Metzu będzie tak osłabionym, iż zwycięztwo jego równać się będzie formalnej klęsce.

Kronika wojenna.

Oblężenie Strassburga. *Karlsr. Ztg.* donosi z Baden: W Strassburgu pracują teraz gorliwie nad uzbrojeniem okopów, zniesieniem stoków, zabarykadowaniem przejść itd. Zadaniem oblegających jest w tej chwili przeszkadzać tym robotom. Dnia 13. bm. zaszły trzy drobne utarczki w tym celu z pomyślnym skutkiem; w jednej z nich oddział badeński spalił w dworcu kolei cały pociąg. Jedna baterja polowa podsunęła się aż o 3.000 kroków pod twierdzę, i strzelała na palisady zapalone. Badeńczycy stracili 3 zabitych i 17 rannych.

Wolni strzelcy Paryża mają być ekwipowani w następujący sposób: Szeroka i krótka tunika czarnego koloru, czarne guziki dla szeregowców, złocone dla oficerów; kepi czarne, pantalony szare z zielonym lampasem, wsuwane w cholewę. Uzbrojeni będą w karabiny Minié, nabijane z tyłu, z bagnetem (*sabre-bajonnette*). Z funduszów paryskich będą pobierać płacę wojskową podczas wojny. Broń dla nich złożona w pałacu Elysée, który jest centrum werbunku i zgromadzenia wolnych strzelców.

Zajęcie Nancy przez Prusaków. Pierwszą wiadomość o zajęciu Nancy, przyniosła do Paryża *Espérance de Nancy* z dnia 13. sierpnia. Wiadomość ta, jak wiadomo, wywołała burzliwą scenę w Ciele prawodawczem. Zarzucano rządowi, że taił przed deputowanymi tak ważną wiadomość, a na usprawiedliwianie się ministrów, jeden z deputowanych zarzucił im „albo złą wolę, albo niedołęztwo.“ Ów artykuł dziennika prowincjonalnego brzmiał:

„Wczoraj w piątek 12 sierpnia około godz. 3. po południu — smutna rocznica dla nas i dla naszych potomków — czterej pruscy żołnierze zajęli w posiadanie miasto Nancy, byłą stolicę Lotaryngii, główne miasto departamentu Meurthe. Dodajmy przecież ku czci naszej, że Nancy jest miastem odkrytem, że od 24 godzin nie miało już żadnego żołnierza, i że władza gminna zaleciła spokój w interesie miasta. W pół godziny potem nadciągnął do miasta oddział 28 Prusaków, i zajął dworzec, aresztując inspektora, któremu na słowo honoru zostawioną była swoboda. Zawezwano mera przed dowódzcę wyprawy, który był w obozie między Saint Max a drogą z Essey. W tym czasie przejechał przez miasto oficer od ułanów z dwoma żołnierzami, dla obeznania się z miejscowością. Po powrocie mera gmina zawotowała 50.000 franków i wielką ilość owsa dla zwycięzców jako kontrybucję. Ci przecież żądali koniecznie 300.000 franków, utrzymując, że dla miasta, mającego tak piękne budynki, 50.000 franków byłoby wielką bagatelą. —

Zresztą Prusacy nie tracili czasu. Na kolei żelaznej dwudziestu obywateli pod rozkazami Prusaków musiało zdejmować szyny aż do Maxville, gdzie je potem do kanału wrzucono. Obalono także słupy telegraficzne. Ułanów było 150. Zażądano od dwóch hoteli w Nancy: „Hotel St. Georges i Hotel dela Chartreuse“ ażeby stołowały po 75 ludzi. Nakazano dać sobie: zupa, sztukę mięsa, jarzyna, po litrze wina i posześć cygar na osobę. Zażądano także na 4 godzinę rano kawy, ale po godzinie juz ułani zniknęli.

Straszliwy jeździec. W bitwie pod Wörth podczas szarży kirasjerów, kula urwała głowę jednemu z oficerów. Ciało nie upadło zaraz na ziemię, i jakie 100 metrów jechał jeszcze jeździec bez głowy na koniu, tak, iż zdawało się, że trup ten jeszcze szarżuje nieprzyjaciela.

Palikao i Baraguay d'Hilliers. Następująca anegdota krąży o starciu na słowa pomiędzy byłym komendantem Paryża i tylko co mianowanym ministrem. Właśnie natychmiast po swej nominacji Palikao chciał udać się na posiedzenie Ciała prawodawczego. Żołnierz strzegący wejścia, nie puszcza pierwszego ministra, a przywołany oficer od straży oświadcza, że ma rozkaz, nie puszczać nikogo obcego. Wściekły już Palikao udaje się do marszałka Baraguay, który bardzo obojętnie oświadcza, że on wcale nie wątpi o nowej nominacji, ale ponieważ nie była mu jeszcze urzędownie zakomunikowaną, nie chce więc naruszać instrukcji, danej mu od prezesa Ciała prawodawczego. Na to jenerał Palikao: „Jeżeli pańskie stanowisko jako komendanta stoi panu na zawadzie, to nie rób pan sobie nadal przymusu; od tej chwili możesz pan opuścić swoje stanowisko.“ — „Nie mogę ja być za to za mało wdzięcznym, panie ministrze.“ Na to znów jenerał Palikao: „Bardzo się cieszę, że pierwszy krok mego ministerjum jest panu tak przyjemnym.“

Z zagranicy

Jest rzeczą godną uwagi, że zwycięztwo każde Francuzów narody uciśnione przyjmują z wielką radością, witają je jako swoje, a przeciwnie każdą ich klęską są głęboko zasmucone. To podobno najlepszy dowód, iż zwycięzki sztandar Francuzów zapewnia tryumf idei cywilizacyjnych, gdy przewaga Prusaków jest zapowiedzią panowania barbaryzmu i brutalnej przemocy. W Polsce, Irlandji i Danii smutek głęboki zapanował w dniach ostatnich, i dopiero zwycięztwo ostatnie Francuzów, radośnie odczutem zostało.

W Dublinie po odebranej wiadomości o bitwie pod Wissenbourgiem było wielkie wzburzenie. Przez kilka nocy tłumy kilkunastotysięczne przeciągały w wojskowym szyku po ulicach i spiewano piosnki feniańskie, a muzyka grała Marsyljankę. Przed redakcją zaś dziennika *Dublin Mark*, który o zwycięztwach pruskich przybił plakaty na drzwiach, nieprzyjaźnie demonstrowano.

Mówią o układach pokojowych, trudno jednak wierzyć, aby dyplomacji mimo wszelkich wysileń udało się wojnę ukrócić, przeciwnie nawet wszystko zapowiada jak z początku tak teraz więcej o jej rozszerzeniu się. W piątkowem wydaniu wieczornem przedstawiliśmy oświadczenia dzienników moskiewskich, iż Moskwa pewną jest, że walka zlokolizować się nie da, i dla tego przyspiesza przygotowania wojenne. Lud francuzki zbyt jest dumnym aby zgodził się na układy, gdy nieprzyjaciel w kraju; to właśnie wypowiedział także przez swych reprezentantów w Ciele prawodawczem. Nie widzimy również dobrej woli przywrócenia pokoju ze strony rozzuchwalonych Prus, przeciwnie nawet wystąpienia Prusaków są tego rodzaju, iż z nich wnosić wypada, że wojna na lata zostanie przedłużoną. I tak np. półurzędowa *Kreuz Ztg.* rozradowana zwycięztwami, każe wnosić, iż wojna będzie jeszcze długą, gdy mówi iż tron francuzki posiąść nie mogą Orleanie. „Czybyśmy mogli, mówi ona, gdyby rzeczywiście nastąpiło (zrzucenie Napoleona z tronu) i gdyby Napoleonidów zastąpić mieli Orleanie, zadowolnić się takim rezultatem naszego niezmiernego wysilenia? Czybyśmy mogli sądzić, iżeśmy przez to osiągnęli to, co być powinno naszym ostatecznym i najwyższym celem — na długo zapewniony pokój dla nas, dla całej Europy? Nikt w Niemczech tego nie potwierdzi. Pokój z Orleanami, którzyby na tron francuzki powrócili, nie byłby bez innych gwarancji, z pewnością niczem innem, jak tylko zawieszeniem broni, jak pokojem z Napoleonem, który już przecie dosyć sławy na żądanie wielkiego narodu pozyskał rozpoczynając wojnę. Rychło czy późno Francja by nas znowu wezwała, i wtedy pewnie pod mniej korzystnemi dla nas okolicznościami, niż są dzisiejsze.“

Państwa dotąd neutralne porozumiewają się o warunki układów pokojowych, a z tego to traktowania najprawdopodobniej nastąpi wojna europejska, bo dzisiejszy organizm społeczny zbyt jest nadwerężonym, aby nadal mógł się utrzymać, ustanawiając zaś nowy, nastręcza się dla obradujących zręczność do swarów.

Zuchwały zamiar, ośmielonych pierwiastkowem zwycięztwem Prusaków, rozbioru Francji, z jakim dały się słyszeć inspirowane dzienniki pruskie, wzmógł do bajecznych rozmiarów roznamiętnienie ludu francuzkiego. Obrażona godność narodowa poczęła gorączkowo domagać się odwetu na polu walki a rozpłomieniona chęć zemsty nie chciała uwzględniać żadnych przeszkód, gdy zaś wiadomości od Bazai'na nie dochodziły, niecierpliwiący się lud począł zwracać się przeciwko rządowi, wyrażając swe oburzenie za jego niedołęztwo! Wykryta wreszcie intryga Bismarka wywołania we Francji rewolucji, dodała zarzewia do tlejącego już ognia. Francuzi rozdrażnieni owem postępowaniem Prusaków, poczęli domagać się przez deputację wydalenia wszystkich Niemców z Paryża, a opinia żądała surowej kary dla zdrajców kraju, sąd jednak wojenny mimo szybkości swej procedury nie mógł zadowolnić ludu, ten więc burzył się przeciwko rządowi, a wkrótce nawet odebrane z pola walki wiadomości o zwycięztwach Francuzów nie zdołały ułagodzić roznamiętnienia. Dzienniki narzekając na brak sprężystości w armii, na nieudolność policji, która pod oczami pozwoliła buszować agentom Bismarka, uprzedzały naród do osób sprawujących władzę. *La France*, organ półurzędowy doszedł nawet dalej, bo doniósł, iż wśród kół najwyższego towarzystwa znajduje się osoba co Prusakom komunikuje wiadomości o planach i działalniach Francuzów. Publiczność wzmiankę tę odniosła do żony b. szefa sztabu jenerała Leboeuf, będącej rodem z Prus, a że nieszczęśliwy przywódzca armii w opinii został już potępionym do tego stopnia, iż ktoś z lewicy domagał się o oddanie go pod sąd wojenny, o co wreszcie i sam jenerał Leboeuf dopominał się, poczęto więc głosić go za zdrajcę, rząd przeto dla bezpieczeństwa obwinianego, widział się zmuszonym aresztować byłego ministra wojny i osadził go w fortecy Niuanny. Tem jednak nie zadowolnił się lud. Ciało prawodawcze dało wotum nieufności gabinetowi Olliviera, przywódzca więc dawnego ministerjum był przez paryżan uważanym za głównie winnego klęsk doznanych, niechęć ludu może, wreszcie i agenci pruscy musieli właściwie użyć na swą korzyść, dość, że wzburzony lud napadł mieszkanie byłego prezesa ministrów, chcąc go pociągnąć do odpowiedzialności, na szczęście wojsko zdołało zamiar szaleńców uniemożebnić, obawiać się, jednak należy nowych poruszeń.

Klęski Francuzów nie są wstanie podkopać potęgi Francji, ale spory domowe mają ułatwić zwycięztwo Prusakom i całej wojnie nadać obrót nieszczęśliwy; rozumie to dobrze Bismark i nie szczędzi złota, aby tylko wzburzeniem wewnętrznem zwiększyć kłopoty tem bardziej rządu francuzkiego, złoto wreszcie jakie rozrzuca w Paryżu jest złupionem u Francuzów w prowincjach zajętych, które są traktowane jakby własność Prus, otrzymały one już bowiem swych jenerał-gubernatorów, a ci poustanawiali poborców do ściągania podatków. I czyż ów sposób postępowania nie świadczy, że Moskale z Prusakami pozostają w bliskiem z sobą pokrewieństwie. Niech więc Katkow, Krajewskoj i im podobni głoszą się za stronników Francji, nikt jednak nie da wiary ich zapewnieniom, a każdy Moskali postawi zawsze obok Prusaków, pragnących przywrócić w Europie panowanie miecza i ciemnoty.

Dzienniki francuzkie po odebranych już wiadomościach o zwycięzkim boju w okolicach twierdzy Metz, gorąco przemawiają do Austrji doradzając jej łączenia się z Francją i przedstawiając, iż w razie zwycięztwa Prusaków Austrja traci najwięcej, bo swe istnienie, jednocześnie dziennikarstwo francuzkie zimniej poczyna mówić o Moskalach, baczniej śledzi jej zbrojenie się i bliżej zastanawia się nad sprawą polską. Owa propaganda dzienników francuzkich zrodziła zapewne szerzone pogłoski o wynagrodzenie terytorjum, zaprojektowanem Austrji przez Francję kosztem Bawarji i Prus, a które to pogłoski organa rządu wiedeńskiego zbijają.

W Rzymie krąży petycja opatrzona kilkoma tysiącami podpisów, która domaga się pomocy i opieki rządu włoskiego przeciw policji rzymskiej.

Wczoraj podaliśmy wiadomość, iż papież otrzymał od króla pruskiego na żądanie swe rozciągnięcia opieki nad Rzymem, odpowiedź na pół zadowolniającą *Natione* zdaje się bliżej kwestję tę wyjaśniać. Według tego dziennika bowiem król Wilhelm miał oświadczyć papieżowi, iż uznaje jego prawa jako panującego, i dlatego nie miał by więc przeciw temu, aby podczas wojny jedno z państw neutralnych np. Austrja katolicka wysłała do Rzymu swą załogę. Z tego widać, iż Bismarka smuci dobry stosunek Austrji do Włoch i dlatego chce te państwa z powodu kwestji rzymskiej z sobą pokłócić.

Z Florencji piszą, iż przy otwarciu Izby loże senatorów i dyplomacji, tudzież galerje były zajęte całkowicie. Walka o konwencję wrześniową, jaką rozpoczęła opozycja, ma na celu wydostanie się z pod polityki napoleońskiej i zajęcie stanowiska niezawisłego. Lewica obstaje przy odmówieniu żądanego kredytu dla braku zaufania do ministerjum. Zamierza ona wnieść bezzwłocznie zajęcie Rzymu. Niepokoje między wojskiem papiezkiem ponawiają się, bezpieczeństwo wewnętrzne bardzo zachwiane. Wszystko przygotowane do zajęcia wojskiem krajów papiezkich. — Rząd rozporządził, aby obchodzono się z Mazzinim odpowiednio do jego wieku i charakteru z wszelką oględnością.

Lord Granville rozesłał d. 11. bm. okólnik, odpierający skargi niemieckie o mniemane jednostronne zachowywanie neutralności Anglii, i wykazujący, że Anglia wiernie trzyma się zasad, jakie bywały dotychczas przestrzegane w wojnie krymskiej ze strony Prus. Niestosownem byłoby zabraniać wywozu węgla do portów neutralnych, a niepodobnem pilnować, aby węgle tylko do neutralnych portów bywały odstawiane. Depesza wykazuje, że w lipcu wyprowadzono 413 koni do Belgii i Niemiec, a 583 do Francji. Amunicja wcale nie odchodziła do Francji, a bardzo mało do Belgii, Holandji i Hamburga.

Moskiewskie Wiedomosti podnoszą krzyk rozpaczy, iż w prowincjach Nadbałtyckich cała ludność idzie śladem szlachty, podpisuje dziś adres do cara z żądaniem utrzymania autonomicznych urządzeń.

Birżewyje Wiedomosti szerzą denuncjacje, iż w Warszawie w wielu kościołach odprawiono nabożeństwo na uproszenie Boga o zwycięztwo dla Francji.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Otwarcie sejmu dopełnionem zostało wczoraj ze zwykłą ceremonią. W kościele katedralnym, mszę solenną, na której posłowie byli obecni, odprawił ksiądz arcybiskup Wierzchlejski, a jednocześnie taka msza wśród udziału posłów ruskich odprawioną została w cerkwi wołoskiej. Powozami i pieszo udali się następnie posłowie do sali sejmowej, podziwiani w drodze przez ciekawą publiczność, kontuszów i karabel bowiem dość było w tym roku, a i miny pp. posłów wydały nam się nieco gęstsze jak w ubiegłych latach. Daj Boże, by też w sprawie publicznej te sarmackie postacie pokazały się po sarmacku i by dzieło ich tak im przypadło do twarzy jak owe wyloty i kołpaki z dumnemi piórami.

Zabawna lecz zarazem gorsząca scena wydarzyła się w sali sejmowej już przed samem otwarciem posiedzenia. Jak we wszystkich parlamentach, jest zwyczajem sejmu naszego, że posłowie na kilka dni przed otwarciem sesji zamawiają sobie miejsca na sali sejmowej. Najwłaściwsza to droga naturalnego ugrupowania każdego ciała parlamentarnego. I tym razem więc posłowie pozamawiali sobie miejsca, które biuro sejmowe opatrzyło karteczkami z ich nazwiskiem. Atoli posłowi, księdzu Kriżanowskiemu zdawało, się iż to od niego wyłącznie zależy „rozsadzenie“ sejmu, bo przyszedłszy na pół godziny przed otwarciem posiedzenia do sali sejmowej, nie miał tam nic pilniejszego, jak porozlepiać co rychlej na kartkach, umieszczonych przed tem przez biuro sejmowe, kartki z nazwiskami posłów swego autoramentu, które wydrukowane pięknie, przyniósł z sobą. Kiedy poczęli się zbierać posłowie, dostrzeżono wnet te nowe porządki, dokonane bardzo zmyślnie przez niepowołany rozum stanu ks. Krizanowskoho. Oczywiście, że woźni bióra sejmowego uporali się wkrótce z nieproszonymi kartkami i oczyścili dawniejsze z klajstru dowcipnego posła, nie mniej jednak figiel ten nieparlamentarny wywołał słuszne oburzenie. System rozsądzenia sejmu ks. Krizanowskoho uwidocznił bowiem tendencję skupienia wszystkich sił świętojurskich, a kartki jego rozlepione były w zbitej kolumnie w jednej części sali. Była to mina, obmyślana dobrze — odkrytą jednak została dość wcześnie, i skompromitowała pioniera fatalnie!

Po skończonem posiedzeniu, około godz. $1\frac{1}{2}$, udali się posłowie długim szeregiem powozów do pałacu namiestnictwa, dla powitania szefa krajowego.

Dzisiaj w teatrze po raz drugi dany będzie obraz dramatyczny z chórami, nową garderobą, nowemi dekoracjami i starą treścią, p. t. *Afrykanka.*

Bawi tu obecnie Towarzystwo muzyków węgierskich, pod dyrekcją p. Bano, które tak dobrze umiało bawić publiczność lwowską przed czterema podobno laty. Produkcje tej tak zwanej „muzyki cygańskiej“ odbywają się codziennie w ogrodach publicznych i zadziwiają dziarskością i precyzją. Sam dyrektor Bano jest znakomitym skrzypkiem.

Na kopiec! na kopiec! kiedy mamy dziś wolną chwilę i doskonałe do roboty powietrze. Tamtego roku najwięcej usypano kopca w jesieni, w tym roku powinniśmy zrobić jeszcze bardzo wiele, jeśli nie chcemy zasłużyć na zarzut, iż byliśmy gorsi, trudniejsi w zapale jak w roku zeszłym. A powinno być przeciwnie.

Mieszkańcy Sieniawszczyzny w niebogłosy zawodzą nad nieporządkiem, jaki panuje w tej najstarszej dzielnicy lwowskiej. Sterty śmiecia i nieczystości, od kilku pokoleń gromadzone starannie w podwórzach i ściekach ulicznych, piętrzą się tam w sposób, czyniący rywalizację pobliskiej górze Zamkowej. Wyziewy nieznośne dają się już czuć nawet mieszkańcom Sieniawszczyzny, urodzonym i wychowanym wśród nich! Co się tam dzieje, dość przytoczyć, że organa czystości miasta nie poważają się wglądnąć w tę dzielnicę, lękając się zapewne — zanieczyszczenia.

Wczoraj przytrzymała policja pewną damę, która w jakimś szynku prosiła pisarza pokątnego, by jej napisał prośbę do cesarza o ułaskawienie z kary więzienia. Była to zbiegła przed kilkoma tygodniami z więzienia poprawczego Barbara Woźna, skazana na 6 lat więzienia za kradzież.

— **Mianowania.** Oficjał c. k. Izby obrachunkowej czerniowieckiej, p. Jan Orłowski, mianowany radcą najwyższej Izby obrachunkowej.

— **Cholera.** *Goniec urzęd. mosk.* donosi: Departament lekarski ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymał następujące wiadomości urzędowe o biegu cholery w carstwie. Do 10. sierpnia włącznie zachorowało osób 154, wyzdrowiało 55, umarło 61, pozostało chorych 38. W mieście Rostowie nad Donem do 24. lipca zachorowało 24, zmarło 10, reszta pozostaje pod opieką lekarską. W Bołchowie w gubernii orłowskiej, od 13. do 23. lipca zmarło 13 osób.

— **Stowarzyszenie polskich rzemieślników** „Siła“ w Wiedniu, rozporządzając małemi funduszami, nie jest w stanie zadosyć uczynić wszystkim wymogom ziomków, udających się do nich czy w potrzebie, czy w słabości, jednak czyni co może. Czasami zmuszone jest udawać się w tym celu do łaskawych względów, zawsze jednak w takim razie upoważnia tylko pisemnie kilku najzacniejszych członków do zbierania dobrowolnych ofiar.

Świadectwo takie, podpisane przez przewodniczącego, sekretarza, niemniej i przez członka honorowego p. T. Bieńkowskiego, oraz opatrzone dwiema różnego kształtu pieczęciami stowarzyszenia, daje gwarancję, że grosz dany przez zamożnych ziomków w celu ulżenia cierpień swoich na właściwy użytek będzie przeznaczony.

Wyświecenie stanu rzeczy wydało nam się potrzebnem dla tego, iż są pewne osoby wcale nieupoważnione przez wydział, które tym podobne składki zbierały.

Uprasza się zatem szanownych ziomków, chcących podać bratnią pomoc stowarzyszeniu „Siła,“ aby składały tylko osobom takim jak wyż wymienione, lub wprost do wydziału stowarzyszenia, *Wien, Wieden, Paniglgasse Nro 17.*

Wiedeń, 14. sierpnia 1870.

Aleksander Małecki, przew. — *Jul. Kostka,* sekretarz.

— **Częstochowa** d. 15. sierpnia. Uroczystość dzisiejsza N. P. Marji Zielnej, przy najpiękniejszej pogodzie uświęconą została solennem nabożeństwem w kościele Jasnogórskim. Mszę przed obrazem Boga Rodzicy odprawił Jks. Marjan Nycz, Paulin; zaś w wielkim kościele sumę celebrował Jks. Alfons Mazurkiewicz, zakonnik Franciszkanin z Kalisza, przybyły jako pielgrzym. Kazanie miał ksiądz Kaimski Bartłomiej, Paulin, który tegoż dnia i nieszpory odprawił. Pielgrzymów w porównaniu z innemi latami było w tym roku bardzo mało. Warszawa dostarczyła ich może najwięcej, jak nigdy prawie, albowiem dwoma pociągami jak również pieszo przybyło z tamtąd przeszło 5.000 pobożnych. Wszystkich pielgrzymów ogółem obliczają na 15.000. Z Prus i z Austrji w tym roku nie przybyły gromady pątników wcale. K. C.

— **Kołomyja** d. 19. sierpnia. Wpisy uczniów do kołomyjskiego gimnazjum niższego realnego, odbywać się będą w dniach 29, 30. i 31. sierpnia w kancelarji dyrekcji od godz. 9. do 12. rano i od 3. do 5. po południu.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 1. września uroczystem nabożeństwem o godz. 8. rano. Chcący uzyskać przyjęcie do klasy 1., winni w myśl rozporządzenia wys. Rady szkolnej krajowej z d. 7. maja b. r. do l. 2.348 poddać się egzaminom wstępnym, które odbywać się będą w zwykłych godzinach szkolnych rano i po południu w dniach 2,, 3., 5. i 6. września b. r.

Z dyrekcji i miejskiego gimnazjum niż. realnego w Kołomyi d. 19. sierpnia 1870

Ambroży Szanbowski,
zast. dyrektora.

— **Scena w Metz**, d. 8. sierpnia rano. Dnia tego, jakiś w podeszłym już wieku mężczyzna, ubrany po cywilnemu, przechodził ulicą w Metz niecierpliwiąc się i skierował kroki swoje do gmachu prefektury.

Ogromna ulewa zmusiła wszystkich do ukrycia się pod dachem i to ułatwiło podróżnemu dojście do celu.

Spostrzegłszy jednego z gwardzistów, zażądał oficera służbowego. Gwardzista zmierzył go od stóp do głowy i byłby go z pewnością odprawił z niczem, gdyby nie postawa i ton rozkazujący, z jakim mu objawił swoje żądanie.

Niebawem też gwardzista spełnił rozkaz, a gdy oficer służbowy nadszedł, podróżny odezwał się do niego:

— Proszę oświadczyć cesarzowi, że jenerał Changarnier życzy pomówić z nim chwilę.

Słowa te wywarły efekt magiczny, a cesarz, który w tej chwili znajdował się sam u siebie, kazał natychmiast wprowadzić jenerała, i wnet ci dwaj ludzie, z których jeden drugiego przez lat 19 nie widział, znaleźli się oko w oko z sobą.

— Cesarzu! przerwał pierwszy Changarnier, — Francja jest w niebezpieczeństwie, jestem stary żołnierz, przychodzę ci ofiarować moje doświadczenie i szpadę! Szpada ta być może nie na wiele się przyda, albowiem liczę już 78 lat życia, ale głowa silna jeszcze.

Drzwi zamknęły się za niemi, a gdy się po upływie dwóch godzin czasu otwarły, cesarz wydał rozkaz uważania jenerała jako należącego do armii.

Obecność tego starego i tak zasłużonego żołnierza, bardzo dobre wywarła wrażenie w całej armii.

Pierwsze zaś słowa, jakie tenże jenerał wyrzekł do sztabu były:

„Panowie, mniej niespokojności w twarzach, a więcej zaufania w siebie. Wasze oczy są barometrem dla armii. Czyż godzi się alarmować kilku przegranemi utarczkami, wtedy, gdy pół milionowa armia stoi za wami, i gdy tyle jeszcze sił może wam dostarczyć Francja! Wypadki kampanii nigdy nie zależały od kilku mniej udatnych bitew. Odwagi tylko i dzielności, a wszystko pójdzie pomyślnie." (*K. C.*)

— **Poczapy**, d. 18. sierpnia. (Wspomnienie pośmiertne). Z końcem lipca zszedł z tego świata ś. p. Antoni Roszkowski, major gwardji grenadjerów król. Pols., jeden z małej już liczby pozostałych walecznych weteranów armii polskiej. Jako przyjaciel i kolega wojskowy zmarłego tych kilka słów poświęcam pamięci jego. „S p. Antoni pochodził z zacnej familii, zamieszkałej w województwie Mazowieckiem, która krwią i mieniem służyła w potrzebie ojczyźnie, biorąc udział to w walce o niepodległość pod Kościuszką, to w legjonach. Ś. p. Antoni w młodocianym wieku zaciągnął się do pułku grenadjerów gwardji, a przy pilności w wyuczeniu się służby wojskowej, wkrótce doszedł stopnia podchorążego i umieszczony został w szkole podchorążych. Po dwuletnim kursie przebytym z odznaczeniem, przeznaczony na instruktora do batalionu instrukcyjnego moskiewskiego, złożonego z wyborowych podoficerów i oficerów całej armii moskiewskiej, celem wyuczenia ich służby i regulaminu armii polskiej. W rok potem. po odbytym zaszczytnie popisie przed W. księciem naczelnym wodzem, mianowany podporucznikiem.

W dniu pamiętnym powstania 29. listopada, był jednym z pierwszych, którzy się przyłączyli do sprawy narodowej. W zaczętej wkrótce kampanii, był w bitwach pod Kaliszem, Mińskiem i Grochowem. W bitwie d. 25. marca pod Pragą, w krwawej walce o wsławioną olszynę. kiedy pułk 4ty, któremu powierzona była obrona tego ważnego stanowiska, po kilkogodzinnej walce, zaatakowany w końcu przeważnemi siłami. zdziesiątkowany, cofać się był przymuszony, wtedy jenerał Chłopicki z 4ma batalionami gwardji grenadjerów, uderza na usadowionych już tam Moskali; ś. p. Antoni na czele tyraljerów swego batalionu wdziera się jeden z pierwszych ale sam pada odnosząc ciężką ranę. Niezupełnie jeszcze wyleczony przybywa do pułku. bierze udział w następnych bitwach i powtórną bliznę odbiera. W ciągu kampanii ozdobiony za waleczność, krzyżem złotym wojskowym (*virtuti militari*), posunięty kolejno na kapitana, w końcu majora.

Po wkroczeniu armii do Prus, przybywa do Galicji, a otrzymawszy skromny zasiłek od zniszczonej wypadkami familii, oddaje się z zamiłowaniem gospodarstwu rolnemu. Przed dwudziestu kilku laty otrzymał w dzierżawę wieś Brykoń od ś. p Alfreda hr. Potockiego, który jako oficer z czasów Napoleońskich, byłych wojskowych polskich swą opieką otaczał, a w szczególności Roszkowskiego cenił i poważał. Z śmiercią tego szlachetnego pana zaczęto Roszkowskiemu podwyższać czynsz, a w roku zeszłym wypowiedziano mu dzierżawę. Był to dla niego cios bolesny opuszczać miejsce, gdzie tyle lat i tak wzorowo gospodarzył, bo odebrawszy folwark prawie zrujnowany, usilnem a racjonalnem gospodarstwem, niezmordowaną czynnością i porządkiem niemal wojskowym do niezwykłej urodzajności przyprowadził, obudował, sadami uwieńczył. To też przepowiedział sobie, że bezczynne życie w mieście wkrótce go zabije.

S. p. Antoni mimo dolegliwości z ran, które mu się ciągle odnawiały, był zawsze humoru jednostajnego: miły, łatwy w pożyciu, gościnny, nietylko od sąsiadów i znajomych ale i włościan lubiony i poważany; zdrową, rozsądną radą zawsze pomocny, w sporach rozjemca. Żal też powszechny i pamięć otacza grób jego. *J. M.*

— (*K.*) **Dynów**, 15. sierpnia Zwierzchność gminna tutejsza w swojej korespondencji, umieszczonej w *Gazecie* prosi o wynagrodzenie dla c. k. żandarmerji w Dynowie stacjoniwanej, wymieniając nazwiska pojedynczych żandarmów a mianowicie za uratowanie jakoby magazynu wódki, nie rozważywszy nawet, że jeden z tych w korespondencji wymienionych bohaterów nawet podczas pożaru w Dynowie wcale nie był. Cały ten ustęp jest wierutnym wymysłem. Przy magazynie byłem od początku pożaru t. j. jak się tylko dach na nim zajął, do ugaszenia. Na powale magazynu była służba dworska z Bachorza, dwóch przedmieszczan i kilku żydków, zresztą prócz komisarza podatkowego p. Adama Pochmarskiego. p. Goldhamra, słuchacza praw i fornalek pp. Trzecieskiego i Müllera pułkownika z Igiozy, które wodę dowoziły. a oprócz tych nikogo zajmującego się ratunkiem nie widziałem. Zjawił się raz żandarm. lecz gdy mi na moje przedstawienie, żeby ludzi do podawania wody nakłonił, odpowiedział, że nic z niemi poradzić nie może, byłem zmuszony go prosić, żeby w takim razie przynajmniej nie zawadzał. Świadkiem tego był p. aptekarz Podsoński.

Że p. naczelnik gminy tak dalece dał się jakimś względom powodować, iż tę prośbę podpisał, i takową nietylko do publicznych gazet, ale nawet do różnych c. k. władz podał, jest istotnie niezrozumiałem.

Dlaczegoż zwierzchność gminna nie widziała tego, że pan poczmistrz Niedzielski swoją rodzinę i wszystko zostawił, a własnoręcznie po drabinie na dach w mieście wodę nosił i palące się belki polewał i strącał? Wszak i jego rodzinie niebezpieczeństwo groziło. a przecież przyszedł na ratunek tam gdzie potrzebniejszy był, pomimo tego, że nie jest *Sicherheits* organem.

Na zakończenie dostatecznem będzie do określenia porządku, jaki przy tem nieszczęściu panował, nadmienienie, że gdym z sikawką i ludźmi z Bachorza przybył, stało już kilkanaście domów w płomieniach, a przecież sikawka jeszcze blisko pół godziny stała bezużyteczną, bo kropelki wody nie było, i nie było komu o nią się postarać, aż konie z apteki wodę przywiozły.

— **Baden-Baden.** Amatorowie gry szachowej, zebrali się d. 15. b. m. do wielkiego turnieju. Prezydent komitetu, książe Sturdza, zagaił kongres stosowną przemową, w której wynurzył swą radość, z powodu wystąpienia tak słynnych zapaśników. Sama gra rozpoczęła się w d. 18. lipca. Najgłówniejsze warunki gry są następujące:

1) Przystępując do turnieju, gra z każdym z kompetentnych 3 partje. 2) Wygrywający najwięcej partyj, staje się właścicielem pierwszej nagrody. 3) Najmniej 20 posunięć muszą być zrobione w ciągu godziny. 4) Każda partja musi być rozegraną podczas jednego posiedzenia. 5) Jeżeli takowa trwa mniej jak cztery godziny, gracze mogą tegoż samego dnia rozpocząć nową partję. 6) Za pomocą losowania oznaczonem zostanie, którzy z kompetentnych pierwsi do gry przystąpić mają. 7) Wygrywający pierwszą nagrodę. otrzymuje nadto 3.000 franków ze strony miejscowego zarządu kąpielowego; wygrywający zaś drugą nagrodę, zabiera stawki wszystkich graczy.

Jako kompetentni do gry zameldowali się pp: Andersen, Blackburne, Minckwitz, Neumann, L. Paulsen, Rosenthal, Steinitz. Stein, de Vere i Winawer z Warszawy. Pierwsze 5 partyj grali: Andersen i Rosenthal, Blackburne i Steinitz, Minckwitz i Stern, Neumann i Paulsen De Vere i Winawer. Z tych Andersen, Blackburne, Minckwitz, Paulsen i Winawer zwyciężyli.

— **W Prosznicach,** jak się dowiaduje *Kraj*, małżonkowie X., włościanie, trzymali pod zamknięciem swojego szwagra (brata żony) od czterech lat w ciemnym, zadusznym lochu w bliskości stajni, i dawali mu tylko tyle pożywienia, które się składało z wody. chleba i wódki, ażeby z głodu nie umarł. Dziewczyna wiejska jakaś odkryła przypadkiem nieszczęśliwego i dała znać o wypadku policji gminnej. Komisja śledcza aresztowała małżonków X, ofiara zaś znajduje się pod opieką lekarską, ale podobnoś źle jest z nim; blady, opuchnięty, zaledwie może mówić. Powodem tej zbrodni była chciwość, gdyż po śmierci ofiary spaść miało na małżonków X. około 1000 złr.

— **Ze Stanisławowa** donoszą nam, że w tych dniach była tam komisja ze Lwowa dla wybadania tam warunków budowy drugiego domu karnego na 800 więźniów według systemu celkowego jak w Bruchsal. Gmina stanisławowska ofiaruje dla tej budowli grunt daremnie. Podobnoś Sambor ubiega się także o taki dom karny, ale szanse stanowczo są przy Stanisławowie. Przewodniczył komisji radca p. Lidl.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 19. sierpnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 7.50 — 8.50, żyta 160 fnt. 4.80 – 5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50 - 4.60, owies 100 ft. 3.20 — 3.30, kukurudza 170 fnt 4.7[illegible] — 5.—, hreczka 140 fnt. 4.20 — 4.30, koniczyna 180 fnt. 31 — 33 złr. rzepak 150 funtów 13.25 — 13.50 złr., lnianka 150 funt, 10.— 10.25 zł., groch 180 ft 5.50 - 6 50 zł., ctn. łoju 32 — 32.50 złr., potażu 12.50 — 13.—, chmielu 45 – 50 złr., wiadro spirytusu 17.50 – 18.—. (Z Izby handlowej.)

Oświęcim d. 17. sierpnia. Na targ dzisiejszy przystawiono bydła rzeźnego i opasowego 2300 sztuk. Płacono za sztukę 700 fnt. 218 złr., 625 fnt. 192.50, 475 fnt. 136.75 złr. za cetnar podług rachunku wiedeńskiego 33.50 do 34 złr. Pozostało niesprzedanych 300 sztuk.

W. Woliński.
weterynarz, J Kris ajent.

Żatecz dnia 17 sierpnia. (Sprzęt chmielu). Od wielu lat nie mieliśmy tej przyjemności, abyśmy podać mogli tak świetne rezultaty o widokach na sprzęt chmielu, jak obecnie. Śliczna pogoda sprzyjająca od pierwszych dni maja najwyborniej rozwojowi roślinności, wpłynęła tak na zasiew, iż chmiel doskonale dojrzeć mógł i tak silnie i bujnie się rozwinął, że dziś nic nie pozostawia do życzenia. Sprzęt rozpocznie się tego tygodnia i jeśli pogoda sprzyjać, i nadal będzie powinienby się ukończyć w 1[illegible]. dniach a wkrótce będzie się mógł pojawić na targach krajowych. Mimo to iż dawniejszy zapas zupełnie się wyczerpnął spodziewają się tutaj znacznego zniżenia cen, i bardzo słusznie. gdyż od dawna niezapamiętają tak bogatych i obfitych zbiorów; z doniesień zagranicznych powziąć można także przekonanie. że na wszystkich główniejszych ogniskach produkcyjnych tego artykułu, jak najświetniej wypadnie zbiór. Obliczają zbiór w okręgu żateckim do wysokości 60.000 cetnarów, z czego się okazuje nadwyżka produkcji zwykłej bardzo znaczna. Gdyby więc w początkach ceny podskoczyły na targach, gdzie jeszcze w małej ilości dowiezionym by był chmiel, spodziewać się można pod jesień, że ceny obracać się będą niżej 100 złr. za cetnar, z tem zastrzeżeniem, jeśli zagranicą zmiany klimatyczne nie wpłyną szkodliwie na roślinę, a przy późniejszem dojrzewaniu, psuć by się mogła. Drugą okolicznością podwyższenia mogłaby być podwyżka agio od srebra, jednakże ta ostatnia nie wiele wpłynąć powinna na ogólną tendencję. gdyż w takim razie i obrót w browarach znaczniejby się zredukował.

Nowe pożyczki zaciągnięte przez państwa europejskie w roku bieżącym, będą jeszcze znaczniejsze od zeszłorocznych. W roku 1869 zaciągnięto 883 miliony talarów: z summy tej najwięcej przypada na Włochy, Hiszpanję, Portugalję i Turcję. W bieżącym, oprócz Moskwy i Turcji, mocarstw zachodnich i środkowej Europy. powiększyły znacznie swoje długi. Francja pożyczyła 2400 milionów franków, Prusy 120 mil, tal., a i to tymczasowo gdyż mają wkrótce nowe nastąpić pożyczki. Austrja figuruje z 12 mil. W ogóle co roku zwiększają się długi państw europejskich, a pieniądze pożyczone pod uciążliwemi warunkami marnują się po największej części na cele nieprodukcyjne, bo na wojenne.

Banki niemieckie wobec wojny przedsiębiorą środki dla zaradzenia sparaliżowaniu interesów handlowych. Bank frankfurcki przeznaczył trzy miliony guldenów na udzielanie zaliczek na papiery amerykańskie, dwa miliony do zaliczania na zastaw złota i dwa miliony na dyskontowanie weksli Stowarz zaliczkowego na towary. W Hamburgu najpierwsze firmy handlowe utworzyły kasę do dyskontowania weksli na Hamburg. W Dreźnie Izba handlowo-przemysłowa i kongregacja kupiecka, urządziły dla swego handlowego okręgu kasę pożyczkową z kapitałem ½ miliona tal; a nadto kasę do wymiany not banków obcokrajowych W Lipsku Rada miejska wraz z zgromadzeniem kupców ustanowiły kasę zaliczającą pieniądze na wszelkie rodzaje towaru, także z kapitałem ½ miliona talarów. Bawarski bank wekslowy i hipoteczny wydał za trzy miliony guldenów asygnacyj kasowych, sześciomiesięcznych, z których udzielać będzie zaliczki na weksle. Na mniejszą skalę wydały podobne zarządzenia drobniejsze banki zaliczkowe, ratując tym sposobem własnemi siłami zagrożony wojną swój handel.

— Poczty i telegrafy polowe, oraz oddziały wojenne służby kolei żelaznych zaprowadzone zostaną w armii austrjackiej. Działanie ich rozpoczyna się z chwilą rozpoczętej mobilizacji. Na czele służby pocztowej i telegraficznej polowej stać będą dyrekcje, urzędujące podczas mobilizacji w Wiedniu, a podczas wojny przy głównej kwaterze. Każdy korpus będzie miał swój oddział pocztowy i telegraficzny, a każda dywizja ekspedycję. Dyrekcje podlegają bezpośrednio najwyższej komendzie armii i odbierają rozkazy od szefa sztabu głównego; oddziały są podporządkowane dowódzcom korpusu, ekspedycje zostają pod rozkazami dowódzców dywizji. Po ukończeniu wojny najwyższa komenda armii rozwiązuje poczty i telegrafy polowe. Co się tyczy oddziałów służby polowej na kolejach żelaznych, takowych zadaniem będzie niszczenie i naprawianie kolei podczas wojny. i zakładanie na krótkich przestrzeniach potrzebnych kolei, jako też prowadzenie pociągów wojennych. Każdy oddział będzie miał naczelnikiem inżyniera obeznanego nie tylko z budową kolei, ale także ze służbą ruchu. W razie potrzeby, mianowicie w kraju nieprzyjacielskim, jeżeliby siły robocze oddziału nie wystarczały, przyjdą im w pomoc oddziały pionierów, minierów itd., a nawet większe oddziały piechoty. Służba polowa kolei żelaznych podlegać będzie najwyższej komendzie armii. Dyrekcje kolei obowiązane są corocznie dostarczać ministerstwu wojny wykazów ludzi, mogących użytecznie pełnić polową służbę. Urządzoną ona będzie według regulaminu przypisanego dla pionierów, stosownie umundurowaną i uzbrojoną. Potrzebnych narzędzi dostarczać mają dyrekcje kolei po cenie kosztu. Rozporządzenie to wymienia zarazem, które z dyrekcji kolei austrjackich, i w jakim stosunku przyczynić się mają ludźmi i narzędziami do tworzenia oddziałów polowych służby kolejowej na przypadek wojny.

— **Produkcja nafty w Galicji.** Wielkie nadzieje, pisze *Oesterreich. Oeconomist* jakie przemysłowcy początkowo pokładali w produkcji nafty galicyjskiej nie ziściły się. Z początku liczono, że kopalnie tamtejsze nie tylko starczą na zaspokojenie potrzeb cesarstwa, ale nawet nafta stanowić będzie ważny artykuł wywozowy. Tymczasem Austrja zmuszoną jest znaczną ilość nafty amerykańskiej przez Hamburg na potrzeby swoje sprowadzać, przez co znakomite sumy wychodzą z kraju. Cyfry przywozu najlepiej stan rzeczy wyjaśniają, i tak sprowadzono z Ameryki do Austrji:

w roku	cent. cł.	w roku	cent. cł.
1860	3.721	1865	64.771
1861	1.831	1866	95.744
1862	2.072	1867	128.089
1863	14.844	1868	251.494
1864	62 434	1869	(nieobl. dotąd)

Przywóz więc nafty niesłychanie wzrasta, mianowicie też od czasu ulepszenia lamp kamfinowych. Za 625.000 centnarów cłowych, licząc przeciętnowo do 15 złr. centnar, wyszło za granicę najmniej 9.375 000 złr.

Kanał Suezki. Od czasu otwarcia przebyło kanał okrętów (nie licząc w to należących do uroczystości) 233, a między temi angielskich 139, francuskich 38, egipskich 19, austrjackich 9, włoskich 8, tureckich 4, hiszpańskich 3, rosyjskich, indyjskich i chińskich po jednym. Dochody przez ten czas wynosiły 3,245.000 franków. Czternaście machin zajmuje się utrzymywaniem kanału w należytej głębokości (26 stóp angielskich), liczni robotnicy pracują wciąż nad uzupełnieniem tego wiekopomnego dzieła.

Przewóz mleka świeżego na kolejach angielskich, odbywa się wedle informacji Jerzego Barnham, dyrektora stowarzyszenia, zajmującego się dowozem mleka z prowincji. Aby mleko przez drogę nie ulegało zepsuciu, i nie wydzielało masła, należy je przed napełnieniem naczyń ostudzić od + 8 do 12° R.. naczynia jak najdokładniej napełniać i szczelnie zamykać. Dodatek małej ilości węglanu sodowego zabezpiecza mleko od kiśnięcia.

Konkurencja amerykańska. Przed paru miesiącami kolej centralna Nowojorska, taryfę od wagonu za przewóz bydła z Buffalo do Nowego-Jorku zniżyła z 120 dolarów na 100. Kolej Erie, chcąc tamtej zrobić konkurencję, oznaczyła 40 dolarów od wagonu; natychmiast kolej centralna opuściła jeszcze 10 dolarów. Wtedy dyrekcja kolei Erie rozgniewana tą konkurencją oznaczyła dolara, wyraźnie dolara jednego za przewóz wagonu z bydłem. Do takiego to stopnia dochodzi szaleństwo Amerykanów!..

Przewodnika ekonomicznego nr. 18. zawiera: Pogląd na chów, hodowlę i znaczenie ekonomiczne przyswojonych zwierząt I. Urządzenie municypalne w wielkich miastach Europy I. Korespondencje z Podola. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmowego jest następujący: 1. Wybór 4 sekretarzy. 2. Wybór 12 rewidentów. 3. Pierwsze czytanie budżetu krajowego na r. 1871. 4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału o subwencję Sukiennic. 5. Petycja miasta Lwowa w sprawie statutu. 6. Sprawozdanie z czynności Wydziału. 7. Wybór komisji adresowej. 8. Sprawozdanie o wyborach poselskich.

Wczoraj odbyło koło polskie posiedzenie w sprawie adresu na mesaż cesarski. Smolka rozwijał swój pogląd, że trzeba obesłać Radę państwa, ale tylko *ad hoc*, dla wybrania członków do delegacyj wspólnych. Grocholski i Klaczko zaś byli tylko za prostem sparafrazowaniem mesażu. Ojcowie ojczyzny galicyjskiej snać śpią od d. 4. bm., kiedy to jeszcze się zdawało, że Francja wprost wygra, Austrja poda rękę itd.

Już i sprawozdawcy wojskowi dzienników niemieckich zaczynają przychodzić do przekonania, że Bazaine nie miał wcale zamiaru cofać się z swą armią ku Chalons, lecz że umyślnie puszczał te wieści w telegramach, ażeby skłonić armię pruską do zachodzenia mu drogi, podczas gdy on sam na górach koło Metz zajął silne stanowiska, ustawiwszy eszelonami swe korpusy w gotowości do boju. Miał on widocznie zadanie wstrzymać armię pruską w pochodzie, co mu się udało do 19. sierpnia. A zdaje się, że jeszcze i dotąd armie pruskie, chociażby Bazaina istotnie odcięły od komunikacji z Paryżem, nie będą mogły dotąd ruszyć ku Chalons, dopokąd nowych korpusów nie ściągną z Niemiec, dla obserwowania Metz. Dnia 15. sierpnia już przez Saarbrücken przeszły pierwsze dwa pułki landwery z Poznańskiego. Ale w innych prowincjach ma natrafiać rząd pruski na trudności. Landwera nie chce iść za granicę Niemiec. W Szląsku z tego powodu ma być czy już jest ogłoszony stan oblężenia.

Gdyby skutki bitwy z dnia 18. sierpnia były istotnie bardzo świetne i doniosłe. to jużbyśmy mieli szczegółowe raporta pruskie. Dotąd jednak prócz telegramu króla, żadnych bliższych nie ma biuletynów, o trofeach, jeńcach, działach itp. Być więc może bardzo, że będzie to takie same *auf Metz zurückgeworfen*, jakie po bitwach z 14., 15. i 16. figurowało w biuletynach pruskich.

Po biuletynach pruskich z d. 16. i 17. wiedeńskie dzienniki z wieczora d. 19. już tryumfowały, że się Bazainowi nie uda w razie potrzeby odwrót ku Chalons. Tryumf, jak widzimy z telegramu wiedeńskiego, był przedwczesny. Bazaine nie mając jeszcze dostatecznych posiłków do akcji zaczepnej, krok za krokiem towarzyszy Prusakom, nie dozwalając im ruchów szybkich, a nawet ubiegł ich w pochodzie ku Chalons, i komunikacja jego z Paryżem nie jest odcięta.

Pester Lloyd i *Bohemia* donoszą z Wiednia, że żadne mocarstwo nie obstaje przy zasadzie, aby żadnej ze stron wojujących, czy wygrają Prusy, czy Francja, nie dozwolić rozszerzenia swego terytorjum, tak usilnie jak właśnie Moskwa; że dlatego, i w tym wyraźnie duchu poruszyła akcję dyplomatyczną między państwami neutralnemi, która się właśnie miała zakończyć poniższym traktatem.

Ważny jest telegram z Florencji o oświadczeniu tamtejszego ministra spraw zagranicznych. Neutralne mocarstwa już się o interwencję ułożyły. Austrja i Włochy zawarły osobny układ między sobą, Anglia przystąpiła do tego układu, lecz z warunkiem, iż mocarstwo, porzucające neutralność, ma pierwej wymienić oświadczenia z innemi neutralnemi mocarstwami, należącemi do tego układu. Zaproszono i inne mocarstwa do przystąpienia. Moskwa już przystąpiła, lecz z telegramu nie można wiedzieć, czy bezwarunkowo, czy pod tym samym warunkiem jak Anglia.

Z tego oświadczenia ministra włoskiego widzimy, że nie bezzasadne były pogłoski o zbliżaniu się Austrji do Moskwy, o rokowaniach z nią w celu zawarcia przymierza. Układ interwencyjny niczem bowiem innem nie jest jak przymierzem zaczepno-odpornem, zwróconem przeciw tej wojującej stronie, któraby się opierała zawrzeć pokój na podanych przez interweniujące mocarstwa warunkach.

Jestto także wskazówką dla naszego sejmu, ażeby żadnemi kombinacjami wielkiemi nie kierował się w swej polityce. Chwila, w której Austrja zamyślała o polityce, zgodnej z naszym interesem, już przeminęła, należy do przeszłości. Dziś polityka austrjacka w inne weszła tory.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Przedruk z wieczornego wydania.)

Florencja 19. sierpnia. W Izbie broni minister spraw zewnętrznych konwencji wrześniowej. Oświadcza, iż toruje się droga do zgodnego porozumienia się między mocarstwami neutralnemi, aby wojnę ukrócić i równowagę utrzymać.

Wymiana zdań z Austrją doprowadziła do wzajemnego skonstatowania neutralności. Układ z Anglią zawiera wzajemne zobowiązanie nieporzucania neutralności bez poprzedniej wymiany oświadczeń. Zaproszono inne neutralne mocarstwa do przystąpienia. Moskwa już przyjęła.

Pont a Mousson d. 19. sierpnia. Biuletyn pruski: Wczoraj odnieśliśmy świetne zwycięztwo pod Gravelotte. Francuzi zostali z trzech bardzo silnych pozycyj, jedna za drugą, odparci ku Metz, dzisiaj są na szczupły okręg dokoła Metz ograniczeni, i od Paryża odcięci, gdyż kolej żelazną z Metz do Thionville zajął nasz korpus 16. Straty wojsk naszych są niestety stosunkowe do ich bohaterskich czynów przy szturmach na pozycje Francuzów. (Jestto tylko biuletyn szerszy od znanego nam). (*Wolffa B. K.*)

Paryż d. 20. sierpnia. Palikao oświadcza na dzisiejszem posiedzeniu Izby: Prusacy rozpuszczają pogłoskę, jakoby dnia 18. wielkie korzyści odnieśli nad Francuzami. Tymczasem skonstatowane jest, że przeciwnie Prusacy, którzy uderzyli na Bazaina. odparci zostali do Jaumont

Minister spraw wewnętrznych oświadcza. że dnia 26. b. m. będzie 80,000 gwardji ruchomej uzbrojonych.

Wiedeń d. 20. sierpnia. Według nadeszłych w południe wiadomości. koncentracja armii francuskiej pod Chalons jest zabezpieczoną. W Pikardji, Bretanii i Szampanii (Chalons leży w Szampanii) pospolite ruszenie ludu. Ostrzeliwanie Sztrasburga trwa ciągle.

Interwencja jest teraz niemożliwą.

Hr. Beust wybrany w Czechach na posła.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20 sierpnia 1870,

godzina 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 97.5[illegible]. Akcje kredytowe węg. 75.— Anglo-austrjac 233 50. Kolej Nadcis. 226.—. Akcje Karola Ludwika 243 5[illegible]. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połudn. 197.75. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 354.—. Kolej cesarzowy Elżbiety .—.— Napoleondor —.— Kolej wschodnia 156.—. północna 200.— Kolej Rudolfa 158.—. Kolej węg -wschodnia 86 50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 115.50. Usposobienie stałe.

Nadesłane.

Jak obszerne jest uznanie preparatów weterynarskich, które Kwizda wyrabia, i jak dalece sława tegoż się rozniosła, okazuje się najwięcej z tego, że towarzystwo ku ochronie zwierząt w Nowym Jorku, Bostonie i Algeirji pobierają te środki, jak to następujące pismo udowadnia!

Szacowny Panie!

Pańskie środki lecznicze dla zwierząt otrzymaliśmy, i rozdaliśmy takowe do praktycznego użytku. Rezultaty opiewają jak najkorzystniej, przeto wszędzie je zaprowadzać będziemy.

Przyjmij Pan podziękowanie za nadesłany nam zapas

Boston, 6. stycznia 1870.

Dyrekcja Tow. ochrony zwierząt.

Frank Stay. pr. E. A. Fay.

Składy wyrobów weterynarskich zamieszczone są w drugostronnem ogłoszeniu

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. sierpnia.

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	233 00	235 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	193 50	196 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	103 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 00	79 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	69 50	71 00
Banku hipot. gal. 6%	84 75	85 75
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	90 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	69 50	00 [illegible]
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 87	5 96
Napoleondor	9 90	10 08
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 91	1 92
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 86
Srebro	123 00	124 50
Wiedeń d. 18. sierpnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	[illegible]	55 [illegible]
„ „ „ srebrem	64 40	64 5[illegible]
Pożyczka ost. z r. 1839.	218 0[illegible]	219 00
Pożyczka lot. r. z r. 1854	82 00	82 50
„ „ 1860	89 50	90 00
„ „ 1864	110 00	110 50
„ podatk z r. 1864	98 50	100 00
Listy zastawne d. men.	116 [illegible]	116 50
Oblig. indemniz. galic.	67 50	68 00
„ „ bukow.	00 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	215 00	216 50
Centralny bank	52 00	54 00
Kredytowy zakład	247 50	248 50
Franko-Austrjackie	90 00	90 50
Galic. dla handlu i przem.	00 00	51 00
Generalbank	61 50	62 00
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	00 00
Krajowy bank galicyjski	71 00	73 00
Narodowy bank austrjacki	677 00	678 00
Vereinsbank	84 50	85 0
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	52 25	53 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	21 50	22 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	160 00	160 50
Karola Ludwika	225 50	226 00
Północna Ferdynanda	1965 00	1970 00
Franciszka Józefa	1[illegible]0 00	179 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	188 00	188 5[illegible]
Rudolfa	[illegible]4 00	154 50
Siedmiogrodzka	160 00	160 50
Staatsbahn	340 00	341 00
Południowa	19[illegible] 25	193 75
Tramway wied.	154 [illegible]0	155 00
Węgierska północno wschod.	148 00	148 50
„ północna	100 00	100 00
„ wschodnia	81 50	82 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	83 00	83 50
Bank włościańsk. galicyjski	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	90 50	91 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 50	106 00
Bodencredit w. a 5%	86 00	87 00
Kol. obl. z pierw. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	86 00	85 50
Ferdynanda północna	102 50	103 00
Karola Ludwika dawn.	10[illegible] 00	10[illegible] 50
„ „ z r. 1867	95 00	95 75
Lwow. Czern. Jas. z r. 1867	86 00	86 50
„ „ „ z III. em.	85 50	86 00
Rudolfa	88 75	89 25
Siedmiogrodzkiej	86 00	87 00
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei (10% podat. prct. srebr.)	140 00	140 00
Czeska zachodnia	90 00	90 50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	93 00	9[illegible]
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	102 50	103 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery lotaryjne		
Losy Zakładu kredytowego	149 50	150 00
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 00	30 30
„ ks. Salm	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	25 00	30 00
„ ks. Windischgrätz.	17 00	19 00
„ hr. Waldstein	17 00	19 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark b.	93 00	93 50
Paryż 100 frank.	4[illegible] 10	49 50
Londyn 10 ft. szter.	126 00	126 25
Frankf. 100 zł oł. w p. N.	105 00	105 50

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby